Gazeta Olsztyńska.

Nr. 2. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 14 Stycznia 1887. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeszcze czas odnowić przedpłatę. Wydrukowaliśmy tyle egzemplarzy, że każdy, kto się spóźnił z zapisaniem „Gazety Olsztyńskiéj“, otrzyma wszystkie numera od pierwszego stycznia.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen., z odnoszeniem do domu przez listowego 90 fen. Każdy listowy obowiązany jest do przyjmowania przedpłaty.

„Gazeta Olsztyńska“ jest zapisana w cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste, 6 Nachtrag 21 a.)

Konsekracya ks. dr. Leona Rednera

na biskupa chełmińskiego.

Od jednego z Przyjaciół pisma naszego otrzymaliśmy list, opisujący uroczystość konsekracyi i intronizacyi Najprzew. ks. dr. Rednera, biskupa chełmińskiego. Dziękując serdecznie za życzliwość Szanownemu Czytelnikowi, a prosząc o pamięć o nas w przyszłości, zamieszczamy list dosłownie:

Pelplin, dnia 11 stycznia 1887.

Nie wiedząc, czy kiedykolwiek ze stron naszych nadesłano do „Gazety Olsztyńskiéj“ jaką korespondencyą, czynię to na dowód, iż jesteśmy Jéj szczerymi przyjaciołmi. O biedzie naszéj pisać nie będę, boć to piosnka, którą teraz wszędzie śpiewają, wolę donieść nowinę radosną, która téż u nas jest najważniejszą z czasów ostatnich.

Oto, jak wiadomo, w katedrze tutejszéj odbyła się w ubiegłą niedzielę, dnia 9 b. m. konsekracya i intronizacya księdza dr. Leona Rednera na biskupa dyecezyi chełmińskiéj. Najdostojniejszy konsekrator, ksiądz arcyb. Dinder przybył dotąd z Poznania już w piątek przedtém, w sobotę zaś przyjechał najprzewielebniejszy wasz biskup, ks. dr. Thiel z Fromborka, który wraz z czcigodnym ks. prałatem Klingenbergiem był asystentem przy wzniosłéj téj uroczystości. Już w sobotę stawiło się dotąd sporo kapłanów i osób świeckich, a w sam dzień uroczysty, to jest w niedzielę, tłumy ludu z blizka i z daleka, pieszo, wozem i saniami od raniutka spieszyły do obszernego tumu, który objął w starych murach swoich do 6 tysięcy wiernych, chcących pierwszy hołd oddać nowemu arcypasterzowi i ojcu swemu. W gronie tém widać było i przedstawicieli obywatelstwa polskiego i najwyższych urzędników prowincyonalnych i powiatowych, jak panów: naczelnego prezesa von Ernsthausen i prezesów rejencyi gdańskiéj i kwidzyńskiéj, oraz landrata naszego powiatu starogardzkiego.

O godzinie 9téj przybyli przy odgłosie wszystkich dzwonów w dwóch powozach najprzewielebniejsi księża biskupi, a powitani przez całe duchowieństwo u bramy kościoła, udali się do głównego ołtarza, gdzie ubrawszy się w szaty kościelne, rozpoczęli akt uroczysty. Trwał on przeszło 3 i pół godz. Po odebraniu konsekracyi i ukończeniu intronizacyi nowy nasz Arcypasterz w asystencyi dwóch kanoników wstąpił na ambonę i pierwszą po polsku wygłosił przemowę, rozpoczynając ją staropolskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oświadczył najdostojniejszy kaznodzieja, iż pomny na odpowiedzialność przed Bogiem będzie gorliwie pracował dla dobra duchownego swéj licznéj trzody, lecz potrzebuje modlitwy téjże, by Mu Bóg dodał siły należytéj do tego. I bezwątpienia modlitwą spraszać swemu pasterzowi będziemy pomoc potrzebną do sprawowania tak trudnego urzędu apostolskiego.

Nader miłe zrobiło to na wszystkich wrażenie, iż najczcigodniejszy nasz arcypasterz ojczystym polskim do nas przemówił językiem, bo dowód to, iż najlepszą dla nas ożywiony życzliwością, uwzględniać będzie potrzeby naszéj dyecezyi, liczącéj ogromną większość wiernych narodowości polskiéj. Trudność jeszcze sprawiała księdzu biskupowi mowa polska i wdzięczni Mu jesteśmy, że jéj się podjął — jesteśmy przekonani, że wnet Mu to łatwiéj będzie.

Nastąpiła przemowa niemiecka, w któréj najprzewielebniejszy ks. arcypasterz mówił o obowiązkach biskupa jako najwyższego kapłana, pasterza i nauczyciela — które to urzęda pragnie przy łasce boskiéj sumiennie wykonywać. Na tém zakończyła się uroczystość kościelna.

Po niéj w imieniu obywatelstwa polskiego powitała deputacya najdostojniejszego księdza Biskupa w Jego pałacu, wyrażając zwierzchnikowi swemu hołd szacunku i miłości, oraz przyrzekając w imieniu ludu polskiego przywiązanie i ufność, w nadziei, że i ks. Biskup stawać będzie w obronie naszéj w razie potrzeby. Przemawiał pan Emil Czarliński i tak on jak i reszta obywateli zaproszoną została na ucztę wspólną.

Uczta ta rozpoczęła się o godz. 2éj po południu. Liczne tam wznoszono toasty; pierwszy spełnił sam nowo konsekrowany ks. biskup na cześć „dwóch książąt pokoju“: Ojca św. i cesarza, a pan naczelny prezes na zdrowie nowego biskupa, poczém następowały inne.

Pelplińscy nie zapomnieli téż o godnem uczczeniu téj uroczystości i sprawili swemu arcypasterzowi i współobywatelowi nie małą radość. Dwie bramy tryumfalne pięknie przyozdobione z napisami łacińskiemi: „Błogosławiony, który idzie w imie Pańskie“ i „Żyj nam długo“, witały Go w drodze do katedry, droga cała wysłaną była zielenią, a wieczorem cała wieś zajaśniała rzęsistem światłem — iluminowali nawet innowiercy. O godz. 6 wieczorem z kapelą Towarzystwa św. Cecylii na przodzie wyruszył wspaniały pochód z pochodniami przed pałac biskupi, któremu towarzyszyły tłumy ludu. Muzyka, wystrzały, światło — było jakoś wesoło i uroczyście w sercu, które pragnęło uczcić swego arcypasterza. On téż niebawem ukazał się na balkonie w towarzystwie gości swoich; wtedy zaśpiewano łacińską pieśń do Matki Boskiéj, poczém w polskiéj mowie, a następnie w niemieckiéj wyrażono najdostojniejszemu ks. arcypasterzowi swe uczucia szacunku, miłości i posłuszeństwa. Najprzew. ks. biskup podziękował serdecznie w obu językach i udzielił w końcu błogosławieństwa arcypasterskiego. Również udzielić nam raczył błogosławieństwa arcypasterskiego ks. arcybiskup Dinder, gdy Mu wzniesiono tak jak i własnemu arcypasterzowi trzykrotny huczny okrzyk: Niech żyje! Nareszcie z tysiąca piersi zagrzmiała pieśń: „Kto się pod opiekę“ przy odgłosie muzyki i pochód posunął się do figury Matki Boskiéj, gdzie po odśpiewaniu pieśni „Witaj Królowa“ w jedno miejsce rzucono pochodnie i na tém zakończyła się piękna uroczystość.

Serdecznie braci Warmiaków pozdrawia

Przyjaciel „Gazety Olsztyńskiéj.“

LIST Z RZYMU.

W numerze 37 pisała „Gazeta Olsztyńska“ o żłóbku Pana Jezusa, znajdującym się w Rzymie, w kościele Matki Boskiéj Snieżnéj, albo jak Włosi tu zwykle kościół ten nazywają Matki Boskiéj Większéj (po włosku Maria Maggiore). Ja sam widziałem własnemi oczami żłóbeczek ten, w którym maleńkie dzieciątko Jezus, nasz najsłodszy Zbawiciel leżał i chcę do tego, co „Gazeta Olsztyńska“ w wymienionym numerze napisała, dodać jeszcze niektóre uwagi. A naiprzód chcę kochanym czytelnikom wyjaśnić, dla czego kościół, w którym żłóbek Pana Jezusa się przechowuje, został poświęcony Matce Boskiéj Śnieżnéj.

W 15tym wieku, za czasów panowania papieża Liberiusza, żył w Rzymie pewien zacny i bogaty człowiek, nazwiskiem Jan. Pan Bóg nie dał jemu i jego żonie żadnych dzieci. Nie mając więc komu przekazać swego wielkiego majątku, ofiarowali wszystko Najświętszéj Pannie Maryi i prosili ją usilnie, aby im dała znać, na co mają swój majątek obrócić. Najświętsza Panienka wysłuchała ich prośby i objawiła im w następujący cudowny sposób swą wolę:

W nocy z dnia 4go na 5go sierpnia, kiedy właśnie w Rzymie największa zwykle panuje gorączka, pokrył głęboki śnieg część tak zwanego pagórka ekskwilińskiego. Był to cud najwidoczniejszy. W Rzymie bowiem rzadko kiedy śnieg pada nawet w porze zimowéj, a cóż dopiero w lecie, 5go sierpnia, w czasie największych upałów! Bo przecież nawet u nas w Polsce, gdzie w sierpniu nie tak mocno słonko pali jak w Rzymie, nigdy nie słyszano, żeby wśród lata śnieg padał.

W téj saméj nocy, w któréj cudownie na pagórek ekskwiliński śnieg spadł, pokazała się Najświętsza Panna we śnie obydwom onym małżonkom, którzy jéj byli ofiarowali swój majątek, i mówiła im, że

życzy sobie, aby w Rzymie na tém miejscu, gdzie nazajutrz śnieg będzie leżał, dali wydować kościół pod wezwaniem Maryi Panny. Pobożni małżonkowie udali się zaraz na drugi dzień do Ojca świętego Papieża Liberiusza i oznajmili mu wszystko. Papież Liberiusz uwierzył natychmiast ich słowom, bo i jemu objawiła się we śnie w téj saméj nocy Matka Boska, życząc sobie, aby na miejscu, gdzie śnieg w Rzymie zobaczą, kościół na jéj cześć został wybudowany.

Udał się tedy Papież Liberiusz wraz z licznem duchowieństwem i tłumem ludu na owo cudowne miejsce, nakreślił sam plac gdzie śnieg leżał i kazał tam za pieniądze pobożnych owych małżonków wystawić wspaniały kościół pod wezwaniem Matki Boskiéj Śnieżnéj. Cudowne powstanie téj świątyni Kościół katolicki uznaje za prawdziwe i obchodzi co rok 5go sierpnia na pamiątkę tego cudu święto Matki Boskiéj Śnieżnéj. W tym dniu wszyscy kapłani odprawiają mszą świętą do Matki Boskiéj Snieżnéj a z brewiarza rzymskiego modlą się do Niéj. Najuroczyściéj jednak obchodzi się to święto w Rzymie, w kościele Matki Boskiéj Snieżnéj. Na lewéj stronie od dużego ołtarza jest kaplica Matki Boskiéj, sławna z cudownego obrazu Matki Boskiéj, który, jak mówi podanie, wymalował sam św. Łukasz. W téj to kaplicy obchodzą uroczyste nabożeństwo 5go sierpnia do Matki Boskiéj Snieżnéj. Podczas nieszpór kilka osób pruszy z góry, z saméj kopuły, na kościół kwiaty białe jak śnieg. Osób pruszących białe kwiaty nie widzi się, i ztąd wygląda to spadanie kwiatów białych jak gdyby rzeczywiście śnieg padał. W taki sposób obchodzą tu rocznicę cudownego powstania wspomnionego kościoła.

W tym oto kościele znajduje się żłóbek Pana Jezusa i od niego zowie się też kościół Matki Boskiéj Snieżnéj kościołem żłóbka Pana Jezusa. Żłóbek Pana Jezusa został ze stajni Betleemskiéj przeniesiony do Rzymu i umieszczony w tym kościele, nie cały żłóbek, lecz tylko dwie czy trzy deseczki z niego, koło trzech stóp długie, a pół stopy szerokie. Są one w szklanéj skrzyneczce oprawnéj w srebro, mogłem zatém własnemi oczami oglądać drogie te pamiątki najsłodszego Zbawiciela naszego. W wigilię Bożego Narodzenia były wystawione obok zakrystyi w małéj kapliczce. W same święto godowe przeniesiono w procesyi te deseczki z kapliczki do kościoła i postawiono je na głównym ołtarzu wznoszącym się nad grobem św. Macieja apostoła. Ludność rzymska, a zwłaszcza my pielgrzymi bardzośmy się radowali, widząc żłóbek Pana Jezusa. Nie mało radują się też dzieci, które pobożne matki rzymskie w tym dniu do kościoła Matki Boskiéj Snieżnéj przynoszą, aby im pokazać deszczki ze żłóbka Pana Jezusa i im powiedzieć, że na tych deszczkach mały Pan Jezusek spoczywał.

Cudowne spadnięcie śniegu na pagórek ekskwiliński, którém Ci łaskawy czytelniku opisał, ma głębokie, tajemnicze znaczenie. Posłuchaj jeno kochany bracie!

Pan Bóg chciał, aby żłóbek Pana Jezusa ze stajni Betleemskiéj został przeniesiony do Rzymu i umieszczony w kościele Matki Boskiéj Snieżnéj; a więc ten kościół miał być drugą stajnią Betleemską, miał bowiem mieścić w sobie żłóbek Pana Jezusa. Pan Bóg więc chcąc, aby ta druga stajnia Betleemska była podobną do pierwszéj, pokrył ziemię, na któréj miała stanąć ta druga stajnia Betleemska, to jest kościół Matki Boskiéj Snieżnéj, w cudowny sposób śniegiem. Przez to bowiem nabrał kościół Matki Boskiéj Snieżnéj, wznoszący się w Rzymie na pagórku ekskwilińskim szczególnego podobieństwa do stajenki w Betleem, jakiego żaden inny kościół na świecie w sposób cudowny nie ma. Albowiem jak kościół Matki Boskiéj Snieżnéj, ta druga stajnia Betleemska, stanął na ziemi śniegiem pokrytéj, tak też znajdowała się pierwsza stajnia Betleemska wtedy, kiedy Zbawiciel się urodził, na ziemi śniegiem pokrytéj. Urodził się bowiem Jezus 25 grudnia, kiedy to większa część ziemi leży pod śniegiem.

Zegnam Cię teraz, kochany czytelniku, przysyłając Ci od żłóbka Pana Jezusa i od nowéj stajni Betleemskiéj, którąm Ci opisał, najserdeczniejsze pozdrowienia; a proszę Cię, abyś w modlitwach Twoich chociaż tylko raz o mnie pamiętał, iżbym szczęśliwie wrócił z pielgrzymki mojéj do domu, w rodzinne strony nasze. I ja pomodlę się za Ciebie, przy grobach św. Piotra i Pawła i przy żłóbku Pana Jezusa.

(Bóg zapłać! Red. „Gaz. Olszt.")

Jak oczyszczać drzewa owocowe na wiosnę?

Drzewa owocowe trzeba na wiosnę oczyszczać, oskrobując pień i grubsze gałęzie z mchu, odejmując starą nadgniłą korę, wilki czyli pędy nie dające owocu, suche gałązki, jak również gałęzie, któremi psuje się kształt korony drzewa. Przytém drzewa należy koniecznie oczyszczać z wszelkich gniazd robactwa.

Obcinanie drzew potrzebne jest dla następujących przyczyn: 1. aby uwolnić drzewo od żywienia gałęzi niepotrzebnych, a mianowicie krzywych, dzikich i takich, które zbyt zacieniając, nie dopuszczają światła; 2. aby utrzymać równowagę w koronie, a przez to uregulować krążenie soków, żeby całe drzewo mogło się dobrze rozwijać i żyć zdrowo; 3. aby drzewo zmusić do wydania gałęzi silnych i urodzajnych. Nieobcinane drzewo dziczeje, gałązki ma drobne, na nich zaś rodzą się owoce małe, cierpkie i w niewielkiéj ilości.

Najwłaściwszy czas do obcinania drzew jest pora zimowa, ku wiośnie, kiedy miną tęższe mrozy, a zawsze przed krążeniem soków i rozwijaniem się pączków. Samo oczy-

O sile muskularnej.

(Dokończenie).

Francuz Ludwik de Bouflers, urodzony w 1534 r., dla nadzwyczajnéj siły mocnym przezwany został. Łamał w ręku szynę żelazną, a najsilniejszy człowiek napróżno mu usiłował wyrwać z ręki jabłko, które trzymał pomiędzy wielkim i wskazującym palcem. Stojącego na ziemi bez żadnéj podpory czterech tęgich grenadyerów ani z miejsca poruszyć nie mogło; stał jak słup w ziemię wbity. Często brał swego konia na ramiona i obchodził z tym ciężarem cały plac wojskowy, ku wielkiéj uciesze pospólstwa. Z siłą łączył zręczność i lekkość; okoliczność tém szczególniejsza, że siłacze są po większéj części niezgrabni. Siła jego i zręczność poszły w przysłowie.

Niejaki Pedro, Hiszpan, zadziwiał w r. 1555 miasto Neapol potężną siłą swych pięści. Z łatwością rozrywał najmocniejsze kajdany, któremi go okuto. Gdy skrzyżował ręce na piersi, dziesięciu ludzi ciągnąc w rozmaite strony za sznury, które do nich były przywiązane, nie mogło ich sprostować.

Za Zygmunta III w Polsce słynął z olbrzymiéj siły Teodor Lacki. Zatrzymywał on w biegu poszóstne powozy, dzikiego wołu chwyciwszy za rogi, rzucił o ziemię i kark mu skręcił. Maciéj Kostka i Prokop Sieniawski również się siłą odznaczali, a ten ostatni jednem cięciem szabli głowę wołowi odcinał. Marcin Brozowski z Dobrzyńskiéj ziemi tańcował z pełną beczką piwa po izbie i po podwórzu. Szlachcic Smulski w Sandomierskiem głową swoją wybijał i druzgotał drzwi dębowe.

W szesnastem stuleciu słynął w Europie major Barsabas z nadzwyczajnéj siły rąk. Wziąwszy raz kowadło ważące 500 funtów, ukrył je pod płaszczem.

Nieraz dla zabawienia swych towarzyszy wykonywał z armatą wszystkie ćwiczenia wojenne jak z karabinem. Palcami druzgotał nogi wołów i koni. Przechodząc raz przez rynek, gdzie lud się zabawiał przypatrywaniem tańcom ogromnego niedźwiedzia, prosi, aby niedźwiednik pozwolił mu pójść ze zwierzem w zapasy, na co ten przystał nie bez trudności, obawiając się jakiego wypadku. Major obalił kilkakrotnie niedźwiedzia i zabiwszy go uderzeniem pięści, poniósł na plecach w obec zdumionego tłumu. Raz wracając do mieszkania, ujrzał kilku oficerów swego pułku, otoczonych przez tłum wzburzonego ludu. Podbiega ku nim, wywracając po drodze kilku ludzi, ale tłum rozwścieczony rzuca się na niego i oficerów ze złowrogim okrzykiem. Wówczas porywa dwóch najmocniejszych przeciwników i wali nimi innych jak maczugami. W obec takiéj siły nadzwyczajnéj lud zemknął, pozwalając oficerom odejść w pokoju.

Jak widzimy, niebezpiecznie mu było wchodzić w drogę. Silny jakiś Gaskończyk odważył się przecież wyzwać go na pojedynek. Barsabas dobry i cierpliwy, jak zwykle ludzie podobnéj siły, nic mu na to nie odpowiadał. Wreszcie na trzecie wezwanie, Barsabas zniecierpliwiony, rzekł doń:

— Pan tego chcesz koniecznie? Daj rękę! — Gaskończyk zaledwie dotknął ręki przeciwnika, wydał krzyk rozdzierający, okropny!... Ręka jego była zgnieciona, jakby pomiędzy młotem a kowadłem.

Siostra majora Barsabas nie mniejszą odznaczała się siłą. Opowiadają o niéj wiele ciekawych szczegółów, z których wymienimy następny: Do klasztoru, w którym była zakonnicą, wdarli się złodzieje. Łatwo pojąć jaki przestrach opanował wszystkie mniszki, które się pozamykały w swoich celach. Dowiedziawszy się o tym wypadku siostra Dorota Barsabas, przystępuje śmiało do rabusiów, porywa jednego z nich, i otworzywszy okno, wyrzuca do ogrodu. I już miała z innemi tak postąpić, gdy w tém jeden pchnął ją nożem w plecy. Widok krwi obudza w niéj wściekłość, porywa więc jeden z filarów, który podtrzymywał pokój modlitewny, ściga złodziei, zabija dwóch, a resztę zmusza do ucieczki.

Siostra Dorota miała najlepsze serce, ale ruchy jéj były niezgrabne, a nawet niebezpieczne. Powiadają, że bawiąc się raz z dwiema swemi towarzyszkami, zadusiła jednę pomimowoli, a pieszcząc się z drugą, rękę jéj złamała. To było powodem, że została usuniętą z klasztoru.

August IIgi, król polski, jak wiadomo, także się odznaczał wielką siłą i palcami łamał podkowy. Z łatwością zginał pieniądze, a na ręku nosił człowieka. Wszakże przewyższał go pod tym względem współczesny regimentarz, Wojciech Cieński. Również jak wspomniana wyżéj siostra Dorota, wielką siłą odznaczała się córka Cieńskiego, która dwóch kłócących się ludzi w domu ojca porwawszy za pasy, za okno wyrzuciła. Rowną siłą odznaczała się dawniéj Cymbarka, księżna Mazowiecka.

Maurycy Saski, sławny marszałek francuzki, zarówno się wsławił siłą fizyczną jak i talentami wojskowemi. Wszedłszy raz do

szczanie tak się odbywa. Grubsze gałęzie obrzynają się piłką z taką ostrożnością, żeby się kora nie zdarła. Dla tego trzeba gałąź poderznąć wpierw od spodu, a następnie dopiero z wierzchu, przytrzymując ją ręką. Gałązki cieńsze obcinać można sekatorem lub nożem. Wszelkie przyrzynanie i ucinanie gałęzi robi się blizko od drugiéj gałęzi, na któréj tamta rośnie. Im równiéj to się zrobi, tém prędzéj i gładziéj rana się zagoi. Rany najlepiéj zasmarowywać maścią.

Stara, zepsuta kora, w któréj zwykle gnieździ się robactwo, mchy i pleśnie, oskrobuje się z pniów i z gałęzi tępem żelazem. Baczyć tylko przy tém trzeba, aby drzewa do żywéj miazgi nie zadrasnąć. Po oskrobaniu dobrze jest wycierać drzewo suknem lub zmywać ługiem. Oczyściwszy starą korę, należy pień i grubsze gałęzie zasmarować gliną rozmieszaną z wapnem i krowieńcem (krowim gnojem). To zabezpieczy drzewo od zagnieżdżenia się robactwa.

Robactwo na drzewach lęgnie się od tego, iż różne motyle i inne owady składają latem i jesienią swoje drobniuchne jak proch jajeczka na liściach i cieńszych gałązkach. Gniazda robactwa na młodych gałązkach mają zwykle kształt obrączki, a na liściach są one zaschłe i osnute pajęczyną. Z wiosną, jak tylko zrobi się ciepło, z jajeczek w tych gniazdach wykluwają się gąsieniczki, które wkrótce wyrastają na duże żarłoczne liszki, i szkodzą drzewu, objadając z niego świeżo rozwinięte liście i ogryzając kwiat czyli zarodki owocu. Szkodników tych trzeba wytępiać jak najwcześniéj na początku wiosny. Dla tego nietylko należy oskrobywać starą zamszoną korę, ale także pilnie obcinać wszelkie gałązki z zeschłemi przeszłorocznemi liśćmi i pierścieniami z jajeczek robactwa. Niższe gałązki z robactwem ścisnąć można nożem. Do obcinania zaś wyższych, których ręką nie dosięgniesz, służą odpowiednio urządzone nożyczki. Nożyczki te osadzone są na tyczce i mają sznurek do rączki uwiązany. Można więc je przystawiać do każdéj zanieczyszczonéj przez robactwo gałęzi i obcinać ją przez pociągnięcie sznurka. Tak zbierane gniazda robaków należy spalić, a nie rozrzucać po ogrodzie.

Oczyszczając drzewa owocowe, trzeba także zwracać uwagę na to, czy i na innych drzewach lub krzakach rosnących w pobliżu niema liści zaschłych z zawiązkiem robactwa, bo żarłoczne liszki, objadłszy liście z téj rośliny, na któréj się wylęgły, wędrują na inną i robią zniszczenie w całym ogrodzie.

Gdyby jeszcze po oczyszczeniu drzew trafiały się liszki, które zwykle z rana siadają gromadami na pniach i gałęziach, to trzeba je niszczyć czémprędzéj, rozgniatając kawałkiem grubego płótna, póki przy większém cieple się nie rozlezą.

„Gospodarz.“

NIEMCY.

— Książę Bismark, choć nie był z noworocznem powinszowaniem i na jubileuszu Cesarza Jegomości, zjechał teraz do Berlina, aby być przy obradach w parlamencie niemieckim, gdy będzie mowa o pieniędzach na powiększenie wojska. Będą o tém radzić w bieżącym tygodniu. Nie ma wątpliwości, że parlament żądane pieniądze przyzwoli.

— Polskich nauczycieli będą podobno coraz liczniéj przenosili z naszych stron do Westfalii i ziem nadreńskich.

W obwodzie dysseldorfskim przygotowano posady dla 15, a w trewirskim dla 12 nauczycieli Polaków, których się tam każdego dnia spodziewają. Do innych obwodów będą także polscy nauczyciele wysyłani, a w ich miejsce przybędą nauczyciele Niemcy.

Gminy niech zawczasu zważają na to, by ci Niemcy byli przynajmniéj katolikami. Gminom wolno przynajmniéj stawiać takie życzenia.

— Dla kupujących drzewo budulcowe i porządkowe w królewskich lasach w Prusiech wydał minister rólnictwa bardzo ważne rozporządzenie do nadleśniczych. Zachodziły skargi, że leśniczy mierzą często sztuki drzewa po téj stronie, po któréj większą długość wymierzyć można. Przy użyciu pokazuje się następnie, że drzewo trzeba oberznąć prosto i że się sztuka okazuje nieprzydatną, bo za krótką na użytek, na który była przy zakupnie przeznaczona. Minister nakazał więc, aby takiego mierzenia starannie unikano, owszém mierzono sprawiedliwie tak, iżby sztuka rzeczywiście prosto oberznięta miała miarę przy sprzedaży podawaną.

ROSYA.

— O planach Rosyi na przyszłą wiosnę — piszą do „Czasu“, że Rosya z pewnością uderzy na Afganistan i Herat w głębi Azyi i tam naturalnie uderzy na Anglików.

Panem głębi Azyi jest jenerał książę Korsaków. Rosya wysyła teraz wszystkich Polaków oficerów pod jego rozkazy, zapewne dla tego, aby na przypadek wojny z Niemcami i Austryą Polacy nie byli ambarasowani. Sam książę Korsakow lubi Polaków, jako dzielnych żołnierzy i dobrych służbistów.

W Azyi ma już Rosya 120 tysięcy wojska różnéj broni, doskonałą jazdę i około 300 dział małego kalibru, aby je można z łatwością po górach przenosić. Teraz ma być ściągniętych jeszcze kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Anglia ma w Azyi mało; teraz dopiero zakupuje w Persyi 40 tysięcy koni, aby podołać kawaleryi rosyjskiéj.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Nasze miasto liczyło włącznie z wojskiem

w roku 1875 — 6154 mieszkańcow,
„ 1880 — 7610 mieszkańców,
„ 1885 — 11552 „
a w końcu roku 1886 — 13004 mieszk.

W dzień Nowego roku uroczystym aktem otworzony został przez pastora ewangielickiego, pana Hassensteina, cmentarz ewangielicki, położony po prawéj stronie szosy gutsztadzkiéj, blisko lasku cytrynowego. Przy téj okazyi pochowano na nowym cmentarzu pierwszego nieboczyka, pożegnawszy się poprzednio z starym cmentarzem.

Ks. dr. Schröter przy królewskiéj kaplicy w Gdańsku mianowany został nauczycielem religii przy gimnazyum w Chojnicach.

Pocztylion Karól Kliński z Miłomłyna otrzymał na gwiazdkę od cesarza niemieckiego bicz (batog) honorowy.

Weteran Koza z Woryt otrzymał za pośrednictwem obwodowéj komendy wojskowéj 50 marek na gwiazdkę.

Dowiadujemy się z gazet niemieckich, że na przyszłą jesień odbędą się w Prusach Wschodnich manewra wojskowe, na które przybyć ma cesarz z całem otoczeniem.

W nocy Nowego roku po godz. 1éj widziano na południowéj części horyzontu jasne zjawisko w formie komety bez głowy, które trwało przeszło pół godziny. Wskutek tego zjawiska niebo było nieco zaczerwienione.

Ze środy na czwartek w nocy około 1éj godz. spostrzeżono na poddaszu w kamienicy p. Romana przy ul. Podgórnéj ogień, który natychmiast ugaszono. Jako podejrzaną o podłożenie ognia aresztowano sprzedawaczkę cygar, pannę Moses, żydówkę. Mosesowie mają w téj saméj kamienicy na parterze handel cygar.

* **Królewiec.** Starokatolicy nie mają jakoś ochoty oddać napowrót kościoła katoli-

---

kuźni, aby podkuć swego konia, połamał ręką wszystkie podkowy, jakie mu kowal podawał, mówiąc: „Twoje podkowy nic nie warte, przyjacielu, czy je z ołowiu robisz?“ To mówiąc, rzucił mu sześciofrankową monetę i zamierzał już wyjść, gdy kowal również odznaczający się siłą, zatrzymał go temi słowy: „Panie, pańskie pieniądze nie lepsze od moich podków.“ I podał mu dwie połowy monety, którą przełamał palcami. Hrabia zdziwiony, spotykając po raz pierwszy współzawodnika w sile, hojnie go wynagrodził i wziął go do siebie w służbę.

Powiadają, że będąc w Londynie, zwalił pół tuzina bokserów, którzy mu chcieli przejście zagrodzić i powrzucał ich jednego po drugim do błotnistego rowu jak piłki!

Bracia Rousselle, przezwani Herkulesami północy, zdumiewali niedawno jeszcze świat swoją niezrównaną siłą. Wszystkie ich członki jednakową były obdarzone mocą, to jest, że ich ramiona, kolana, lędźwie, szczęki, najgwałtowniejszą jednocześnie wytrzymać mogły gimnastykę. Rousselle starszy podskakiwał lekko na dziesięć stóp w górę, obarczony pięćdziesięcio-funtowem ciężarem u nóg i takimże w każdéj ręce. Uchwyciwszy jedną ręką pierścień w murze osadzony, utrzymywał się przez minutę w powietrzu. Siedząc na krześle przewracał się i zębami chwytał z ziemi ciężar 600-funtowy; poczém zginając się pod stołem obciążonym 1,800 funtami, podnosił go na plecach.

Obaj ci bracia, prawie jednakowéj siły i wzrostu, w dzieciństwie swojem niczém się od innych rówienników nie odznaczali; tylko przez stopniowe ćwiczenia i wielką wstrzemięźliwość doszli do tak wysokiego stopnia sił muskularnych. Niedawno nawet czytaliśmy w czasopismach o pewnym człowieku, który obnosząc codzień na około swego pola cielę, żadnéj potém nie czuł trudności, gdy cielę w wołu urosło. Tak to do wszystkiego można się stopniowo przyzwyczaić.

W końcu wspomnimy jeszcze o Eckembergu, który podnosił działo ważące 2 500 funtów, i o stajennym Angliku, którego para koni, przywiązanych za pomocą sznura do bioder, ani z miejsca poruszyć nie mogła.

Do takiego to stopnia doskonałości może dojść fizyczna siła ludzka.

A przecież doświadczenie przekonało, że stosunkowo silniejszemi są od człowieka nietylko niektóre zwierzęta, ale nawet i owady. Pchła naprzykład, gdyby wzrostem równała się z człowiekiem, mogłaby obalać mury i przeskakiwać potężne drzewa. Dość powiedzieć, że udźwignąć ona może ciężar 80 razy przenoszący jéj wagę, czyli, że gdyby miała wzrost średniego mężczyzny, podniosłaby ciężar ważący 16,000 funtów.

Jakkolwiek więc człowiek nie powinien pogardzać siłą muskularną, lecz owszém należy się mu starać o jéj rozwój, to wszakże musi być inna siła, li tylko jemu samemu właściwa, która czyni go królem wszelkich stworzeń na kuli ziemskiéj rozsianych.

Jest to siła ducha, myśli i woli.

Być może, że kiedyś i o tych siłach będziemy mieli sposobność pomówienia.

Mścisław Kamieński.

ckiego. Żądają oni nietylko aby im było wolno zatrzymać wszystkie aparaty kościelne, ale chcą jeszcze 700 marek rocznie za odstąpienie kościoła. Ciekawość tylko w jaki sposób oni to żądanie uzasadnią. Starokatolików jest tak mała liczba w Królewcu, że rzadko 20 osób do kościoła przyjdzie, a z tych połowa tylko dla ciekawości przychodzi na nabożeństwo pana Klotza.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek 17 stycznia od godz. 9 przed obiadem w Stabigudzie: 1, drzewo budulcowe i na porządki. — 2. Od godz. 12 drzewo na opał i 60 metrów szczepanego drzewa dębowego.

W czwartek 20 stycznia, od godz. 10 w hotelu p. Schmeling w Wartemborku 200 sztuk drzewa budulcowego, około 200 metrów suchego drzewa na opał, około 80 metrów suchych karp, jako téż suche gałęzie.

W piątek, 21 stycznia od 9 godz. w Olsztynie, w hotelu p. Buchhorna, na obwód Starodworski i Kudypski.

W poniedziałek, 24 stycznia w Jonkowie na obwód Szombarski, Stękiński i Stymbarski.

W środę, 26 stycznia w Münsterbergu, na obwód Buchwałdzki i Dąbrowski.

Nadesłano.

— **Dzieła św. Franciszka z Assyżu,** których dotąd w języku naszym nie mieliśmy, drukują się obecnie w piśmie miesięcznem p. n. „Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka", wychodzącém pod redakcyą dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Olsztyn, ceny targowe.

za 1 korzec	Mrk. fen.
Pszenica	6.00—6,00.
Żyto	4,70—4 70,
Jęczmień	3,50—3,50.
Owies	2,70—2,80.
Groch bury	5,60—5,80.
Groch biały	5.50—5,70.
Kartofle	1,40—1,50.
Siano za centnar	3,10—3,25.
Słoma „ „	2 50—2,60.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera **Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całéj but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nowy dowód dobrych skutków Dra Liebera elixiru wzmacniającego nerwy: Dra Liebera elixir wzmacniający nerwy skutecznie działa u cierpiących na nerwy i t. d. Karol Huter, malarz, tymczasomo w Heinde pod Hildesheim.

Niniejszem donosimy uprzejmie, iż daliśmy panu **FILIPOWI HERRNBERG w Olsztynie** na skład nasze piwa.

Z wysokim szacunkiem

BROWAR „ENGLISCH BRUNNEN" w ELBLĄGU.

Odwołując się na powyższe doniesienie, polecam piwa rzeczonego browaru w beczułkach rozmaitych wielkości.

Z wysokim szacunkiem

Filip Herrnberg.

Nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszedł świeżo:

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI na rok Pański 1887

bogato ilustrowany, z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biórkowego, z ryciną kolorowaną i czarnym papierem pergaminowym do notatek.

Cena egzemplarza 1 markę, w mocnéj oprawie 1 m. 30 fen., w ozdobnéj oprawie pąsowéj z płótna ang. ze złoconymi brzegami i wyciskami złoconymi 2 m. 50 fen.

Na przesyłkę 1 egz. dołączyć należy 40 fen., na przesyłkę 2 egz. 50 fen., a na przesyłkę 3 do 12 egz. 72 fen. Należytość najlepiéj przesyłać w liście, w znaczkach pocztowych pruskich.

Nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszedł świeżo:

Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.

Str. LXXXIX i 959 w 8ce na welinie, ozdobiony 31 rycinami.

Cena egzemplarza bez oprawy 4 marki, w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnymi, brzegi pąsowe, z futerałem 5 m. 50 fen., w szagryn wyborny gładki, brzegi pąsowe, z futerałem 7 m. 50 fen.

Nadsyłający należytość w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do księgarni katolickiéj, otrzymają dzieło odwrotną pocztą, opłacone.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistéj przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe. Pewnemi oznakami tasiemca są obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych. Inne zaś jeszcze oznaki: Bladość twarzy, mdły wzrok, sine naokoło ócz, zawsze obłożony ięzyk, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omulenie przy czczym żołądku, wznoszenie się głębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i kłucie w bokrch.

Każdego tasiemca usuwam w jednéj godzinie komptetnie bez niebezpieczeństwa.

Honoraryum 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Pisma uznania.

Warszawa.
Szanowny Panie Grünberg!
Lekarstwo na tasiemca od Pana sprowadzone zażyłem podług Pańskiego przepisu i odniosło takowe jak najlepsze skutki. Dziękuję Panu uprzejmie.
Z szacunkiem
Władysław Zarzycki.

Breukeln w Holandyi, 9. 10. 1879.
Panu W. Grünberg w Poznaniu.
Z wielką radością donoszę Panu, że Pańskie lekarstwo na tasiemca dobre odniosło u mnie skutki. Dziękuję serdecznie i zaręczam, że polecę Pańskie lekarstwo w dalszych kołach.
Z szacunkiem
T. Küppers.

Przeciw cierpieniom płuc, piersi, gardła, suchot i astmie.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę, do któréj usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz rozpaczliwszy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty).

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. petwierdziły to, nie mieliśmy zatém nadziei utrzymania jéj przy życiu.

W tém fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środka mego, Arcanum, którym téż córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatém bezwątpienia najlepszym, jaki w téj dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzonemu być poleconym.

Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

Moje lekarstwo na płuca, „Arcanum", kosztuje 6 marek.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Podziękowanie.

Cierpiałem przez dłuższy czas na silny ból w piersiach, na silny kaszel z wyrzucaniem flegmy, na napady uduszenia i bezsenne noce. Pomimo wszelkich możliwych kuracyi nic mi się nie polepszyło. Wtém czytam o „Arcanum" na płuca pomocnika leczniczego pana Grünberga w Poznaniu, i zapisałem sobie takowe, użyłem je i jestem teraz zdrów jak dawniéj. P. W. Grünbergowi zasyłam niniejszém jeszcze raz moje najserdeczniejsze podziękowanie za jego wielką przysługę dla ludzkości. Z wysokim szacunkiem

Wawrzyn Ulijańczyk,
Ueberruhr (pow. Essen) w nadr. prow.

1—2 uczni

poszukuje do pralni chemicznéj **Kirschnereit.**

Towarzystwo zabezpieczeń od ognia w Brandenburgu nad Halą. Założone 1846 r.

Donosimy niniejszym, że naszą agenturę na OLSZTYN powierzyliśmy przełożonemu bióra, p. **J. Gonska.**

Królewiec, 1 stycznia 1887.
AGENTURA GENERALNA.
A. Barkowski.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do pośredniczenia w zabezpieczeniach od ognia w powyższem Towarzystwie.

Olsztyn, 5 stycznia 1887 r.
Z wysokim szacunkiem
J. GONSKA,
przewodniczący bióra.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.